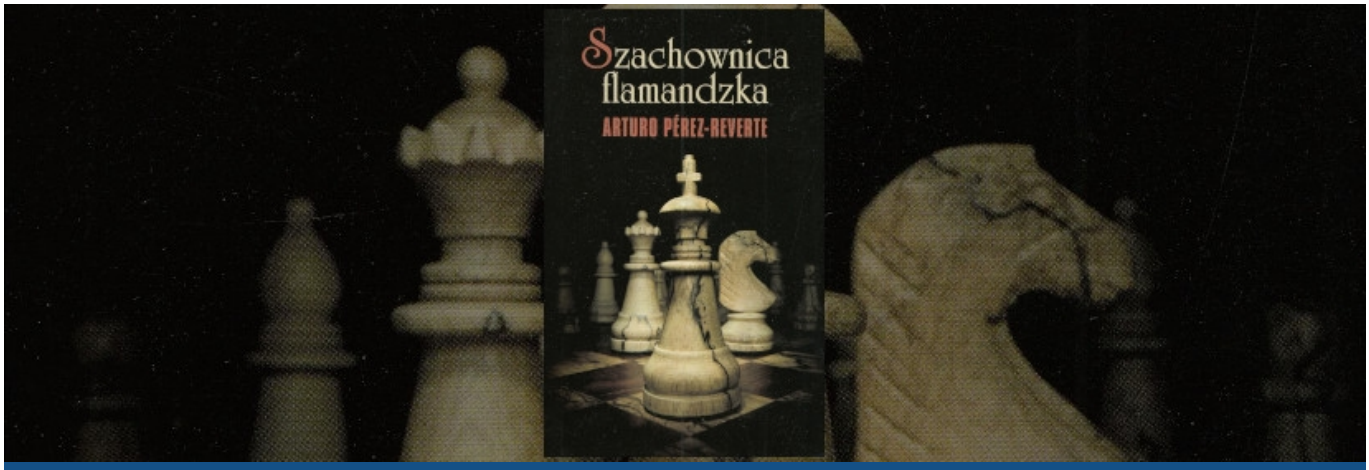
Szachownica flamandzka. Arturo Pérez-Reverte

2025-02-21



Czyli: Tajemnica zaklęta w obrazie.

Julia pomimo swojego młodego wieku jest uznaną konserwatorką dzieł sztuki. Jest dokładna, potrafi tak odświeżyć dzieło sztuki, że wygląda i jak nowe, ale i wiekowe. Czasami zostawi jakiś fragment, aby można było zobaczyć, jak starzeją się obrazy. To nie jest łatwa praca. Wymaga mnóstwa cierpliwości, znajomości historii, technik wykorzystywanych przez dawno nieżyjących twórców, jak i zdolności manualnych.

Obecnie Julia pracuje nad (fikcyjnym) obrazem Pietera van Huysa zatytułowanym „Partia szachów". Obraz przedstawia dwoje mężczyzn rozgrywających, co oczywiste, partię szachów. W odległym końcu komnaty siedzi kobieta zajęta czytaniem książki. Obraz bardzo podoba się Juli, szczegółowy, wykonany jest po mistrzowsku. Wydaje jej się, że postaci mogą w każdej chwili ożyć.

Właśnie odebrała zdjęcia obrazu w promieniach rentgenowskich. Standardowa procedura, mająca ujawnić czy i jakie zmiany zostały wprowadzone na obrazie. Tu Julię czeka ogromna niespodzianka. Prześwietlenie odkryło napis „Quis necavit equitem?" - „Kto zabił rycerza" (rycerz to inna nazwa na skoczka). Dlaczego ktoś miałby się przejmować tak partią szachów, aby pytać o ruch na szachownicy, a później ktoś to zamalowywał?

Julia postanawia skonsultować odkrycie ze swoją przyjaciółką i zleceniodawczynią renowacji Menchu Alcázar. Prowadzi ona galerię sztuki i ma zamiar wystawić obraz na aukcji. Takie odkrycie może tylko zwiększyć cenę. Nie wie ona jednak, o co chodzi.

Julia postanawia zasięgnąć jeszcze jednej opinii u swojego dawnego kochanka Alvaro. To historyk sztuki, powinien powiedzieć jej coś więcej o postaciach z obrazu.

Rzeczywiście to robi, co prawda miał się pojawić u Juli osobiście, aby wraz z Menchu i dawnym opiekunem i powiernikiem Juli Cezaerm przedyskutować historię obrazu. Zamiast tego to kurier przyniósł kopertę z wynikami pracy.

Wynika z tego, że rycerz i kobieta z obrazu mogli być kochankami. Sam rycerz został też podstępnie zabity z kuszy. Napis ma więc więcej sensu, nie chodzi o figurę szachową, a o prawdziwego rycerza. Zagadka kryminalna sprzed wieków.

Na Julię czeka jednak dużo gorsza wiadomość. Profesor się nie pojawił, ponieważ jest… nieżywy. Wygląda to na nieszczęśliwy wypadek, ale policja nie wyklucza zabójstwa.

Zainspirowany filmem „**Szachownica flamandzka**” postanowiłem sięgnąć po pierwowzór. Film mi się spodobał, historia jest interesująca, byłem ciekawy co filmowcy zmienili w stosunku do powieści. Bo coś zmienić musieli, wierne adaptacje to rzadkość.

Początek książki jest niemal taki sam. Pojawiają się te same osoby, może lekko inaczej wyglądają, ale to detal. Zmiany zaczynają się od wprowadzenia na scenę (a może lepiej by brzmiało na szachownicę?) szachisty. W filmie jest on bardzo młodym mężczyzną, niemal błękitnym ptakiem. U Pérez-Reverte to statyczny urzędnik, poważny, często zagubiony. Wyraźnie widać, kiedy zaczyna analizować partię szachów. Staje się skupiony, wzrok mu się wyostrza, przestaje zwracać uwagę na resztę świata. Lubi grać dla samej gry. I szczerze mówiąc, ten portret bardziej mi pasuje do szachisty.

Odniosłem też wrażenie, że Menchu jest w książce jeszcze bardziej frywona niż w wersj filmowej. Jedynie Cezar się nie zmienił. Jest elegancji, spokojny.

Końcówki filmu i powieści mocno się rozbiegają. Film ma więcej akcji w końcówce – co nie dziwi, trzeba dostarczyć widzowi czegoś bardziej spektakularnego.

Książka bardziej mi się podobała, ale film jest tuż za nią. Jest równie ciekawy, trzymający w napięciu. Zmiany wbrew pozorom nie przeszkadzają. Warto zapoznać się z oboma działami.

Artur Wyszyński